

Centrum współczesnego miasta jest tam, gdzie dzieje się kultura życia, a nie tam, gdzie jest najwyższy, najdroższy i najbardziej ekscentryczny budynek.

Architektura PRZESTRZENI KULTUROWYCH

dr hab. Jan Sikora
architekt wnętrz Sikora Wnętrza,
wykładowca ASP w Gdańsku

W potocznym rozumieniu słowo „kultura” kojarzone jest zazwyczaj z rozrywkami elitarnymi, takimi jak na przykład teatr lub opera. Łaciński źródłosłów tego pojęcia (łac. *colere*) oznacza uprawianie, pielęgnowanie, dbanie. Kulturę można zatem odnieść także do działań egalitarnych adresowanych do szerszych grup społecznych. Jeśli ujmijemy to pojęcie w sposób dosłowny, to kulturę można rozumieć jako „uprawianie i pielęgnowanie życia”, a projektowanie dla kultury jako „uprawianie i pielęgnowanie przestrzeni do życia”. Rozważania dotyczące projektowania obiektów kultury w Polsce rozpocząłbym od analizy stanu „przestrzeni do życia”. W swoim tekście chcę się skupić na architekturze, gdyż ta forma działania jest mi osobiście najbliższa.

Pierwsze pytanie natury ogólnej, które mi się nasuwa, gdy obserwuję przestrzeń polskich miast, dotyczy braku szacunku do przestrzeni – dlaczego tak wiele miejsc w naszych miastach nie jest uprawianych i leży odłogiem? Przypominają mi się polskie szare i zaniedbane ulice, na których drobny handel został wyparty przez instytucje finansowe. Przed oczami stają mi centra miast z galeriami handlowymi, które niczym pirackie statki zaatakowały przestrzeń. Taki obraz jest bardzo odległy od tego, jak powinna wyglą-

dać i funkcjonować kultura życia w mieście, a tym bardziej daleki od tego, jak przestrzeń w mieście powinna być „uprawiana i pielęgnowana”. Polskie miasta w większości nie są przyjazne pieszo, ani jego zmysłowi wzroku (liczne reklamy), ani słuchu

(wszechobecna hegemonia samochodów). W wielu miejscach widoczny jest nieład przestrzenny, niespójna architektura i chaos semiotyczny. W takim otoczeniu człowiek nie może czuć się komfortowo, nie może się z taką przestrzenią zaprzyjaźnić.

Śłużewski Dom Kultury to architektura dostępna, architektura kontekstu i obiekt, który wtapia się i koresponduje z otoczeniem.

Kultura wychodzi na spotkanie człowiekowi

Zgola odmienne podejście do przestrzeni życia obrazują poniższe dwie historie. Pierwsza ma swój początek w 2001 roku – wtedy to nauczyciel, Luis Soriano (Kolumbijczyk), zdał sobie sprawę z tego, że w jego kraju analfabetyzm i brak dostępu do książek jest poważnym problemem społecznym. Zapragnął, aby dzieci miały szansę na kontakt z literaturą. W tym celu w każdy weekend wraz ze swoim mulem przemierzał kraj, docierając do najbiedniejszych dzielnic. Ruchoma biblioteka stworzyła nowe możliwości obcowania z kulturą (www.gofundme.com/biblioburro). Konsekwencją jego działań było otwarcie pierwszej publicznej szkoły w małym mieście La Gloria. Podobne oddolne inicjatywy na rzecz kultury i lokalnych społeczności można obserwować między innymi w Mongolii na pustyni Gobi oraz w innych krajach, gdzie pomimo tak wielu przeciwności silna motywacja i determinacja prowadzi człowieka do poszukiwania wiedzy.

Druga historia to przykład z Nowego Jorku. To projekt trzech głównych bibliotek, których celem były Pop Ups Libraries, czyli spontanicznie pojawiające się małe ośrodki kultury w miejscach codziennego życia



Śłużewski Dom Kultury, Warszawa



Little Free Library w Nowym Jorku zaprojektowana przez pracownię Stereotank

Fot. Stereotank

Sukces miejsc typu Pop Ups Libraries tłumaczyć można tym, że są one niezwykle egalitarne i więziotwórcze. W anonimowym wielkomiejskim świecie stwarzają okazję nie tylko do obcowania z jakąś formą i treścią kultury, ale także do spotkania drugiego człowieka.

– w parkach, na drodze do metra itp. Można zadać sobie pytanie: dlaczego tego typu obiekty powstają w tak dużym mieście, uznawanym przez wielu za stolicę światowej kultury, zarówno tej wysokiej, jak i popularnej, gdzie aż roi się od różnorodnych instytucji? Tu funkcjonują przecież trzy opery, w tym Metropolitan Opera, działają filharmonie, słynna sala koncertowa Carnegie Hall, liczne galerie sztuki i muzea, w tym Metropolitan Museum of Art oraz sieć bezpłatnych i powszechnie dostępnych bibliotek publicznych, w tym największa na świecie Nowojorska Biblioteka Naukowo-Badawcza. Nic więc dziwnego, że Woody Allen miał: „nie muszę wyjeżdżać z tego miasta, żeby zobaczyć, co dzieje się w świecie sztuki i kultury”. Po co więc Pop Ups Libraries? Sukces tego typu miejsc tłumaczyć można tym, że są one niezwykle egalitarne i więziotwórcze. W anonimowym wielkomiejskim świecie stwarzają okazję nie tylko do obcowania z jakąś formą i treścią kultury, ale także

do spotkania drugiego człowieka. Odwołują się do naturalnej i pierwotnej potrzeby obcowania z kulturą. W takich miejscach kultura po prostu wychodzi na spotkanie człowiekowi.

Te dwa przykłady łączy kilka cech: oddolna inicjatywa, świadomość wartości kultury, zaskoczenie i niewielki budżet. Są one zatem przeciwieństwem tego, co uważamy często za najbardziej znakomite przykłady architektury kultury w Polsce – Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie, Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie, Międzynarodowego Centrum Kongresowego w Katowicach czy Europejskiego Centrum Kultury w Gdańsku. Są to obiekty, które mimo niezwyklej zalet, kunsztu twórców i unikalności rozwiązań architektonicznych (zachwalanych w świecie) mają jeden poważny minus: są miejscami, do których udajemy się „pod krawatem” – obiektami dla kultury wyższej. Próżno w nich szukać egalitaryzmu i możliwości „wstąpienia”

niezobowiązująco w celu konsumpcji kultury – nawiązując do początku tekstu. Stoją również często na pustych placach – jakby mówiły: „nie jestem częścią miasta”.

Tam, gdzie dzieje się kultura życia

By przytoczyć przykład odwrotnego myślenia w polskiej architekturze kultury, warto odwołać się do znakomitego przykładu, którym jest Służewski Dom Kultury mieszczący się w dzielnicy Mokotów w Warszawie. Projekt został zrealizowany w 2013 roku przez pracownię WWA i 137kilo. Jest to architektura dostępna, architektura kontekstu i obiekt, który wtapia się i koresponduje z otoczeniem.

Działania projektowe, które są wrażliwe społecznie – w myśl idei *form follows life* – są coraz częściej doceniane na świecie. Dowodem może być przyznanie w 2016 roku nagrody Pritzкера Alejandro Aravenie (zwanemu z przekąsem „architektem ubogich”). Działania takich pracowni jak MRVDV, Jana Gehla czy Petera Zumthora zdają się mówić nie tylko: „budujemy dobrze”, ale przede wszystkim: „zaskoczy Cię nowe życie”. O tym ostatnio podczas swojego wystąpienia w Warszawie mówił Gil Penalosa. Jest to przeciwieństwo myślenia generycznego na rzecz zwrotu do tożsamości lokalnej. Nie liczy się tylko „polowanie na ikonę” (w myśl fałszywego mitu Bilbao), które zdaje się być jedynie kolejnym efektem ubocznym przemijającego drapieżnego kapitalizmu, ale zrównoważone projektowanie – pełne zadumy nad miejscem.

W Polsce mamy zaniedbane przestrzenie miejskie oraz luksusowe obiekty kultury. Rzadko kiedy zapada inna decyzja – zróbmy coś, co może nie jest widowiskowe, ale jest dla każdego. Gdy ostatni raz widziałem Andrzeja Wajdę – wspólnie zwiedzaliśmy Służewski Dom Kultury – wydawał się być zaskoczony wyjątkowo-

ścią tej przestrzeni. Zatem na naszych oczach rozgrywa się dość ważna transformacja myślenia, której skutkiem jest zmiana w postrzeganiu miasta i architektury. Człowiek funkcjonujący w cywilizacji informacyjnej, w dobie sieci społecznościowych, żyjący poza okresem „drapieżnego kapitalizmu w Polsce”, urodzony po przemianie ustrojowej w Polsce (nie długo 40-latek), to osoba o potrzebach społecznych zaskakująco innych niż te, które ma pokolenie X. Postrzega ona przestrzeń jako miejsce użytkownika, a nie zasobów. To osoba, która pozytywnie reaguje na działania wrażliwe społecznie i coraz bardziej niechętnie patrzy na wcześniejszy paradygmat modernistyczny – pogoni za ikonami i „wielką architekturą”, która nie jest więziotwórcza i pomija ludzką skalę postrzegania świata. Dla takiej osoby dużo ważniejsza jest możliwość spotkania z drugim człowiekiem i poczucie bezpieczeństwa niż nowoczesna i unikalna forma budynku. Centrum współczesnego miasta jest tam, gdzie dzieje się kultura życia, a nie tam, gdzie jest najwyższy, najdroższy i najbardziej ekscentryczny budynek.



Bibliomot kultury Luisa Soriano (Biblioburro)



Fot. Henry (social work)

Kulturę można rozumieć jako „uprawianie i pielęgnowanie życia”, a projektowanie dla kultury jako „uprawianie i pielęgnowanie przestrzeni do życia”.